

Ostatnie słowo apostoła Pawła

2 Tym. 4:1-18

Złoty tekst: „*Albowiem mnie życiem jest Chrystus, a umrzeć zysk*” – Filip. 1:21.

Z całą pewnością możemy powiedzieć, że poświęcone było serce, które pisało: Mnie żyć w świecie oznaczać być członkiem Chrystusa, służąc przez samoofiary sprawiedliwości – Prawdzie. Również prawdą było to, że dla niego umrzeć, odpocząć od swych prac i oczekiwać poranku zmartwychwstania oznaczało zysk. Na ile dotyczyło to rozwoju jego charakteru, wszystko zostało dokonane. Pozostawał on w łasce Bożej i mógł nadal służyć Pańskiemu stadku – włączając nas, którzy obecnie żyjemy. Pisał on te słowa do Filipian około 62. roku naszej ery, gdy okoliczności wskazywały, że jego śmierć była nieunikniona. Cztery lata później, w 66. roku ap. Paweł pisał swój ostatni list do Tymoteusza, który był wówczas starszym w efeskim zborze. Cesarz Neron ujawnił większą wrogość niż przedtem wobec chrześcijan, a okoliczności wskazywały, że ap. Paweł stanie się męczennikiem. W międzyczasie pisał do Tymoteusza jako „*swego syna*” w Ewangelii. Widocznie miał do niego wielkie zaufanie jako do pewnego rodzaju następcy w ogólnym „*staraniu o wszystkie zbory*”. Dlatego teraz do niego skierował szczególne ostrzeżenia, polecenia i proroctwa dotyczące przyszłości Kościoła.

Ewangelia winna być opowiadana i nic więcej – czy to jest wygodne, czy też niewygodne dla opowiadającego – kiedykolwiek nadarzy się sposobność. Ważność doktrynalnego uświadomienia Kościoła była podkreślona przez fakt, że według proroczej wizji otrzymanej przez ap. Pawła, wkrótce po jego śmierci miało nastąpić „*wielkie odstępstwo*”, wspomniane przez niego w Liście do Efezjan i przez Pana. Misją Ewangelii nie było nawrócenie świata, lecz powołanie z niego Kościoła, który będzie uwielbiony wraz ze swym Zbawicielem, gdy objawi się Jego Królestwo. Było to potrzebne Tymoteuszowi dla strofowania, gromienia i napominania, gdy zajdzie potrzeba, lecz wszystko ma być czynione cierpliwie, pouczająco, z wyjaśnieniem doktryn. Zachęcał go do pożądanej wierności, mając na uwadze fakt, że zbliża się czas, gdy „*zdrowa nauka*” nie będzie przyjęta, a nawet ścierpiana przez kościół.

WALKA, BIEG, WIARA I ZWYCIĘSTWO

Przyczyną odchylenia miało być niezadowolenie serca w kościele, brak wiary w Pańskie kierownictwo, a także „*świerzbące uszy szukające czegoś nowego*”. Będą szukać nauczycieli, którzy by łaskotali

ich uszy. Tacy pożądamy nauczycieli, którzy popisują się stylem mowy i oratorstwem bardziej niż Prawdą. Oni pragną znaleźć nauczycieli, jakich poszukują, którzy by odwrócili ich uszy od słuchania Prawdy do słuchania bajek. Czy Tymoteusz mógł ulec takim wpływom? Św. Paweł nie spodziewał się tego. „*Ale ty bądź czułym we wszystkim, cierp złe, wykonywaj uczynek kaznodziei, usługiwania twego zupełnie dowodź. Albowiem ja (Paweł) już bywam ofiarowany, a czas rozwiązania mego nadchodzi*” (w. 5-6).

Nie w sposób egoistyczny, lecz dla zachęty Tymoteusza ap. Paweł pisał:

„*Dobry bój bojowałem, bieg wykonałem, wiarę zachowałem. Zatem odłożona mi jest korona sprawiedliwości, którą mi odda w on dzień Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali sławne przyjście Jego*” (w. 7-8).

Co za wspaniałe zeznanie na zakończenie wielkiego życia, przeżytego szlachetnie albo raczej – szlachetnie ofiarowanego, według Pańskiego przykładu, składającego swe życie za braci! Cierpiał on dla sprawy Chrystusa jako sługa Jego Ewangelii. Jaka wielka pobudka dla nas, którzy usiłujemy postępować tą samą wąską drogą! Oczywiście nasze sposobności dla ofiarowania i służby są mniejsze, lecz Pan u każdego z nas bierze pod uwagę intencje naszych serc. Ten, kto wiernym jest w najmniejszych, będzie wierny w większych rzeczach. Kto natomiast jest niewierny w małych rzeczach, nie daje dowodów, że mógłby właściwie wykorzystać większe sposobności.

Sekretem pracy ap. Pawła było Boskie uznanie, które zostało objawione przez przyznanie mu udziału w „*pierwszym zmartwychwstaniu*” (Filip. 3:10). Ma to być „*korona sprawiedliwości*” – chwały, czci i nieśmiertelności, a także społeczność z Chrystusem w Jego Tysiącletnim Królestwie. Wiedział on o swej całkowitej szczerości w Pańskiej służbie i znał, że Pan nie jest niesprawiedliwy, aby zapomniał o jego dziele pracowitej miłości. Jednakże on nie oczekiwał nagrody wczesnej, aż w „*onym dniu*” – dopóki nie nadejdzie dzień Tysiąclecia, poranek zmartwychwstania. Wtedy Zbawiciel, jako Głowa i Jego Kościół, udzieli obfitej nagrody każdemu wiernemu członkowi – nie tylko ap. Pawłowi, lecz wszystkim tym, którzy w podobny sposób umiłowali „*sławne przyjście Jego*” – objawienie Jego chwały w Tysiącletnim Królestwie.



Liczba, nawet pomiędzy chrześcijanami, którzy umiłowali Pańskie objawienie w Królestwie chwały, jest stosunkowo mała. Niektórzy wolą mówić, że Pan odwołacza ze swym przyjściem i że mogą pomnażać swoje farmy, powiększać liczbę swoich domów lub dodawać milion do miliona. Tacy instynktownie wyczuwają, że Król chwały nie pochwaliłby wielu tych metod, będących w modzie, do takiego pomnażania ziemskich dóbr, jakiego pożądamy. Inni mają swe rodzinne plany. Jeszcze inni posiadają niebiblijne teorie, które prowadzą ich raczej do spoglądania gdzie indziej dla otrzymania doczesnych błogosławieństw, niż na wtórą obecność Chrystusa i ustanowienie Jego Królestwa.

Jego walka, jak to na innym miejscu apostoł wyjaśnia, nie była dokonywana bronią cielesną. Jako Nowe Stworzenie walczył on i osiągnął zwycięstwo nad swym śmiertelnym ciałem, skłaniając je coraz bardziej pod kontrolę nowego umysłu. Uznając Szatana jako „księcia tego świata” (wieku), a upadłych aniołów za jego asystentów, dostrzegał i uczył, że są oni przyczyną niegodziwości przeważającej w świecie, że oni zwiedli ludzkość przez fałszywe doktryny i złe praktyki. On nie obciążał tak bardzo ludzi za tę nieświadomość i zaślepienie, przez które Szatan ich zwiódł. „W których bóg świata tego oślepił zmysły, to jest w niewiernych, aby im nie świeciła światłość Ewangelii chwały Chrystusowej, który jest wyobrażeniem Bożym” – 2 Kor. 4:4. Rozpoznając ducha błędu jako ducha tego świata, usiłował walczyć z samym sobą i pragnął pomóc wszystkim braciom w prowadzeniu podobnego dobrego boju przeciwko wszelkim szkodliwym wpływom, doktrynom i praktykom.

On ukończył swój bieg. Uznawał on jako chrześcijanin, że musiał nauczyć się pewnych lekcji w szkole Chrystusowej i było to częścią jego przygotowania do współdziedzictwa z Chrystusem w chwale Tysiącletniego Królestwa. Bieg ten zawierał w sobie nie tylko teorię, lecz również praktykę. On był wyuczony o Chrystusie nie tylko teoretycznie, lecz doświadczalnie. On stał się uczestnikiem Jego cierpień obecnego czasu. Systematycznie dozwolone mu było w poważnym stopniu uzyskać znajomość „tajemnicy” Boskiego planu, ukrytej przed światem. Jego własne kształcenie nie służyło jedynie jemu samemu, lecz został on dany jako specjalista, jako ambasador Pana i Zbawiciela i jako apostoł dla braci, dla Kościoła. Ponadto rozpoznał on fakt, że wszyscy tacy, którzy się stają członkami Ciała Chrystusowego, są również bezpośrednio pod Boską opatrnością, pod Jego przepisami i że ich los jest w Boskich rękach – wszystkie ich sprawy życia – doczesne i duchowe. Tak jak śmierć Mistrza nie nastąpiła wcześniej, „dopóki nie przyszła jego godzina”, podobnie dzieje się z Jego poświęconymi członkami.

On zachował wiarę, a wiara zachowała jego. Wielu nie zdaje sobie sprawy, jak ważna jest znajomość i właści-

wa wiara. „Lud mój wygładzony będzie dla nieumiejętności” jest oświadczeniem Pana, a ich wiara musi mieć podstawę. Poprawne życie zależne jest w znacznym stopniu od poprawnej wiary. Dlaczego nasi praojcowie palili jeden drugiego na stosie w szatański sposób? Ponieważ byli oni opanowani przez błąd. Fałszywe doktryny, nazwane przez apostoła „naukami diabelskimi”, były im przedstawiane, a oni w nie wierzyli. Skutkiem błędnych przekonań, błędnej wiary było złe postępowanie. Wierząc, że Bóg przeznaczył tortury dla swych stworzeń przez całe stulecia w czyszczeniu lub przez miliony lat w wiecznych mękach, oni kopiowali to fałszywe zrozumienie o Najwyższym w swym życiu, ku naszemu przerażeniu.

Lecz ap. Paweł zachował wiarę – prawdziwą wiarę raz świętą podaną – wiarę w ofiarę Zbawiciela, wiarę w jej zastosowanie na naszą korzyść, wiarę w nasze usprawiedliwienie przez Ojca dzięki tej ofierze, wiarę w chwalebne obietnice Słowa Bożego, wiarę w Pana i wiarę w braci. Z pewnością ma to ważne znaczenie – zachowanie wiary – szczególnie, gdy uświadomimy sobie, że nasz wielki przeciwnik – Szatan ustawicznie czyha, aby nam ją zabrać albo przekreślić ją ku naszej stracie lub szkodzie.

Korona wspomniana przez apostoła była przez niego widziana przez wiele lat oczyma wiary jako część Pańskiej obietnicy. Miał on absolutne zaufanie do Pana i w obietnice, jakie od Niego otrzymał. Korona ta była powodem jego radości przez wiele lat, nie z powodu pychy lub ambicji, lecz na skutek miłości i życzliwości. On pragnął doceniać otrzymanie tej korony, gdyż było to znakiem Boskiego uznania i miłości wobec niego, oznaką jego wierności. On ją oceniał, ponieważ to mogło dostarczyć mu niewysłowionej sposobności błogosławienia swych współbratniaków wraz ze swym Panem i braćmi na poziomie chwały podczas Tysiąclecia.

On miał nadzieję o tej koronie, lecz nie spodziewał się otrzymania jej przy swej śmierci. On znał naukę Biblii na temat zmartwychwstania, że Boskim zamiarem jest udzielenie błogosławieństw najpierw dla Kościoła, a później dla świata. On wiedział i uczył, że nastąpi „zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Dzieje Ap. 24:15). Pragnął on mieć udział ze swym Zbawicielem we wszelkim chwalebnym dziele Jego Królestwa i wiedział, że nie może się ono rozpocząć przed zakończeniem się Wieku Ewangelii, gdy cały wybrany Kościół, jako członkowie Oblubienicy Chrystusowej wezmą udział w „jego zmartwychwstaniu” do chwały, czci, nieśmiertelności i wspaniałych przywilejów Królestwa (Filip. 3:10-11).

To było przyczyną danego oświadczenia, że została dla niego odłożona korona – oczekiwała na niego – nie przy śmierci, lecz w czasie zmartwychwstania. Koronę tę Pan da jemu i wszystkim innym, których postawa serca



znamionuje ocenę Jego objawienia podczas wtórej obecności – w „*onym dniu*”. Naprawdę niewielu podczas wtórej obecności miłuje Jego pojawienie się. Większość – nie tylko ze świata, lecz także spośród chrześcijan, szuka choć nie znajduje przyjemności, bogactw, zaszczytów ludzkich w tym zakresie, które najpierw pragną zaspokoić, a potem możliwie mogliby chcieć ustanowienia Jego Królestwa. Lecz nie! Całe swe życie spędzają w ziemskim pościgu, są zwykle całkowicie rozczarowani i zaślepieni, ogólnie oddaleni od szukania Królestwa Bożego.

Nikt oprócz klasy wiernych nie otrzyma korony. Dzięki Bogu, pozostali nie będą torturowani, lecz wręcz przeciwnie – będą błogosławieni przez swych ukoronowanych braci, od których jako Chrystusa Bożego będą płynąć błogosławieństwa restytucji za pośrednictwem Tysią-

cletniego Królestwa. Oczywiście wszystkie oczy duchowego zaślepienia zostaną otworzone – ostatecznie wszyscy zobaczą wielkiego Mesjasza, choć niewidzialnego dla cielesnych oczu. Wtedy każde kolano się skłoni i każdy język wyzna chwałę Bożą.

Ap. Paweł kończy swe napominanie opowiadaniem, że w jego doświadczeniach przed Neronem, osoby, do których miał on pewne zaufanie, opuściły go, lecz stwierdza, że Pan jednak go nie opuścił, stał przy nim, umocnił go i miał zupełne zaufanie w jego opiekę do końca swej drogi.

Watch Tower
R-4526- (1909 r.)
„Straż”